

PRISON BREAK SEZON 1

Rozdział 5: Cudna trucizna.

Michael zdawał sobie sprawę, z problemu jaki występował u świrusa. Było południe, a on zamiast iść na spaceriak został sam w celi. Postanowił działać. Wziął śrubę Allena i zaczął odkręcać śrubki w toaleto-umywalce Schwaitzera. Udało się. Odkręcił wszystkie i schował do kieszeni. Na szczęście Schwaitzer trzymał się również bez śrubek na dwóch metalowych podporach i ruszał się o wiele mniej niż miałby się ruszać bez nich. Mike chwycił go i odsunął na bok od ściany. Zauważył część twardych cegłówek w kształcie prostokąta, które były z pewnością słabiej umocowane od wszystkich ścian. Cegłówki te znajdowały się równo w szerokości i wysokości za toaleto-umywalką i tworzyły ścianę. Scofield wkładając Allena w szpary między cegłówkami, zaczął nim trzeć od boku do boku. Miał na myśli to, że cały beton które je trzyma odpadnie i będą one słabiej umocowane. Po chwili dobiegł głos:

-Otworzyć 40-stkę!

Mike szybko zasunął Schwaitzera i schował do kieszeni Allena. Wszedł Haywire.

-Zamknąć 40-stkę!

Świrus usiadł na łóżko i zaczął czytać książkę. Zaczął kolega:

-Haywire, myślałeś kiedyś o ucieczce?

-Po co miałbym o niej myśleć?

-Nie musiałbyś tu siedzieć.

-Taa: dom, wizyty u lekarzy, badania moczu, kuratorzy i inne rzeczy. Nie, nie myślałem. A czemu pytasz?

-A na spacerniku jedna osoba zadała mi to pytanie i nie wiedziałem co odpowiedzieć.

-Powiedz Bellickowi, twoje życie będzie łatwiejsze jeśli..

Zanim dokończył spoglądał na Michaela tatuaże, ponieważ nosił on teraz białą koszulkę na ramiączkach i było widać mu połowę projektu.

-Te tatuaże...

-Co z nimi?

-Co one przedstawiają? To jakieś..

-Zwykłe tatuaże -odpowiedział Michael.

-Świrus cukierki! -krzyknął Williamson pojawiając się razem z lekarzem.

Wstał i podszedł do lekarza:

-Myślę, że mam zaburzenia schizofreniczne z rozdwojeniem jaźni i dają mi te pigułki.

-Jak to myślisz? -wtrącił oburzony lekarz.

-Mniejsza z tym.

Haywire chwycił od lekarza piguły i połknął je. Następnie otworzył buzię i została ona prześwietloną latarką. Gdy odeszli, świrus chwycił się pędem dwoma rękoma Schwaitzera, który zaraz potem zaczął się ruszać na każdą stronę i włożył palce do gardła, z którego wyleciały połknięte wcześniej tabletki.

-Może mają w tym jakiś cel? -zapytał Michael.

-Tak, chcę ze mnie zrobić głupka, a te tatuaże..są piękne. Masz coś przeciwko abym zobaczył całość?

-Owszem mam.

-Dlaczego?

-A musi być powód?

I wyszedł Mike z celi na spacer, ubierając koszulę więzienną. Na nim spotkał idącego Sucre

-Sucre!

-Nie gadam z tobą.. - I odszedł nie zwracając na niego większej uwagi.

Za Michaeliem chodził ciągle świrus. Gdy podwinął rękaw zobaczył dalszą część planu o nazwie: Cute Poison, tzn. Cudna trucizna. Następnie podszedł Abruzzi:

-Coś nie tak? -zapytał.

-Poradzę sobie.

-Coś nie gra, to widać z drugiego końca dziedzińca. Mówiłem, że coś jest nie tak? Co jest?

Wskazał na Haywire'a:

-Świrus?

-To mój nowy współlokator w celi.

-Rzeczywiście, problem.

-Nie sypia w nocy.

-To kiedy kopiesz?

-Wcale..

-Hej hej, mamy układ, obiecałeś, że zwiejemy. Dasz teraz ciała to cię wykończę. Załatw to jakoś, bo ja załatwię ciebie. Miłego dnia -pożegnał John Abruzzi świeżaka i odszedł.

Za Michaeliem stał nadal z oddali patrzący się Haywire.

Po chwili podszedł ochroniarz:

-Scofield! Wizyta u Pope'a.

Poszedł do naczelnika Pope'a, a on zaczął:

-Próbowałem to robić, dlatego tyle cię nie wzywałem. Teraz najtrudniejsze momenty. Zaczynaj pracować nad tym Tadż Mahal. W końcu zaczyna jakoś on wyglądać. Zdasz na czas to zrobić panie Scofield?

-Hm, zostały jeszcze wnętrza i kolumnada, a to sporo pracy, ale myślę, że tak.

-Chciałbym Michael powiedzieć, że jestem ci wdzięczny, że to robisz. Chciałbym ci się jakoś odwdziżyć.

-Jest jedna sprawa -powiedział więzień. -Mój współwięzień.

-Tak, niepowtarzalny Charles Pathosik.

-No właśnie.

-Poczekaj, tymi działami zajmuje się Bellick, pogadaj z nim.

-Oficer Bellick uważa, że do siebie pasujemy.

-Groził ci?

-Kto? Świrus czy Bellick?

-Niestety, bez dowodów przemocy lub napaści seksualnej musimy być głusi na takie sprawy. Więzienia są zbyt przepełnione, by uwzględniać różnice charakterów. To nie sanatorium. Przerwała im rozmowa kobieta pracująca z naczelnikiem:

-Panie Pope, pańska żona przyszła.

-Co? Miała być o czwartej. Za wszelką cenę tu jej nie wpuszczaj, zobaczy to w dzień rocznicy. I wyszedł z gabinetu do żony. Mike po minucie także wyszedł i puścił oko do Pope'a.

-Dzień dobry, panie naczelniku, niestety nie mogę z panem współpracować, bo mnie zabijają. Niech pan spyta Johnsona.

-Więc nie ma o czym mówić.

I został odprowadzony do Abruzziego, ponieważ była praca WP. Michael następnie wkradł się do pokoju z różnymi substancjami. Przypomniat sobie plany:

Siarczan (VI) miedzi...Kwas fosforowy (V).. reaguje silnie w reakcji z siarczanami. Widocznie widać było, że kwas po złączeniu z siarczanem działa mocno. Po chwili wziął pewną butelkę i schował do kieszeni, ponieważ ktoś nadchodził.

-Scofield! To pomieszczenie zamknięte.

-Pracuję w warsztatach, potrzebny nam nawóz.

-To co robisz w tym dziale z chemikaliami? -po powiedzeniu tych słów, przeszukał Michaela kurtkę we wnętrzu i nic nie znalazł:

-A jak stopa? -zapytał się Bellick, wbijając buta prosto w obcięty palec Mike'a.

-Nie waż się więcej na mnie skarżyć, zjeżdżaj do celi.

Na miejscu czekał na niego siedzący Haywire.

Staął koło Schwaitzera i zaczął myć zęby:

-Słuchaj Charles, chyba się nie dogadamy. Skoro ja tu byłem pierwszy, ty powinieneś odejść.

-W podstawówce narobiłem raz w gacie. Na w-fie graliśmy w babingtona. Musiałem przejść do szatni między innymi uczniami, od razu próbowałem to obrócić w żart zanim inni zaczęli. Następnie powiedziałem: Patrzcie mam ogon.

Scofield nie słuchając go w ogóle, wycisnął całą pastę do zębów z tubki, należącej do świrusa, którą potem schował do kieszeni, a ten rzekł mu do ucha:

-Zdradziłem ci swój sekret, teraz ty mi zdradź swój.

-Pytasz co znaczą tatuaże?

-Tak.

-Nic.

Pojawił się przed kratami celi Abruzzi:

-Hej świeżak, robisz postępy?

-Ze śpiącą królową czy z kopaniem?

-Jednym i drugim.

-Nie. Ale wiem co zrobić.

-Tak tyle, że brak ci do tego jaj.

-Abruzzi idziemy!

-Do zobaczenia.

Nadszedł czas spaceru, ale Mike i świrus na niego nie poszli:

-Hej, widziałeś moją pastę do zębów? Dzisiaj rano tu była.

-Nie widziałem.

-Zawsze ją tu odkładam.

-Znajdzie się -pocieszył świrusa kolega.

I tak minął dzień. Nadeszła noc, a śpiący Michael poczuł dotykanie i rozrywanie koszulki na jego plecach. Przestraszył się, wstał i usiadł. Przed nim kucał Pathosik:

-Świrus, co ty robisz?

-Ten tatuaż to labirynt.

-Odczep się.

-Chcę zobaczyć, musisz mi pokazać. Wciąga mnie.

-Powiedziałem odwal się.

Psychol wstał i zaczął sam do siebie mówić:

-On ma labirynt na skórze, on ma labirynt..poco? Dlaczego? Po co mu labirynt? Nie wiem..

Scofield postanowił nie spać tej nocy, i czuwać pilnie.

Następnego dnia Michael zaczął rozmawiać z Abruzzim:

-Masz dojścia do magazynów chemikaliów?

-To zależy.

-Potrzebny mi mocny herbicyd, byle szybko.

-Masz w celi chwasty?

-Jednego. -wskazał na świrusa, który chodził za Michaeliem z notesem i ołówkiem. -John, będę czekać na ławce.

Usiadł na niej, a po pięciu minutach przyszedł Abruzzi:

-Są szybsze sposoby załatwienia tej sprawy.

Pokazał nóż oraz butelkę z herbicydem.

-Wolę sprytniejszy -i wziął herbicyd.

Następnie szybko poszedł do celi gubiąc Pathosika. Usiadł, wyjął pustą tubkę od pasty do zębów swoją i Charlesa, a następnie wlał do jednej substancję od Abruzziego, a do drugiej kwas fosforowy, który ukraść wcześniej w pokoju z różnymi substancjami w czasie pracy w WP.

Przypomniał sobie pewną rzecz:

KWAS FOSFOROWY + HERBICYD = CUDNA TRUCIZNA, która po złączeniu potrafi przeżreć nawet najgrubszy metal. Schował tubki i poszedł ponownie na spacerniak. Niespodziewanie podbiegł do niego Sucre:

-Chcę wrócić.

-Za późno.

-Zrobię co zechcesz. Widzisz te łapy? To koparki. Będę nimi rył , jak zwierze, nawet jeśli chcesz dojść do Chin. Błagam. Maricruz widocznie nie chce się zenną spotykać, a mój zasrany kuzyn Hector jest teraz z nią. Muszę wrócić i skrócić to 16 miesięcy. Błagam Michael.

-Teraz nie da rady, wsadzili mi tego Wan Goga, który stoi i rysuje coś w swoim notesiku.

-Musisz się go pozbyć!

-Zrobię co trzeba.

Następnie uściskał Mike Sucre i przeprosił za swoje zachowanie.

-Jak to załatwisz?

-Ujmę to tak: ktoś tu oberwie.

Wszyscy wrócili do celi, a Haywire czekał już na swojego kolegę. Na łóżku zaczął układać i łączyć wiele kartek, które widocznie przedstawiały plany Michaela.

-To droga. Dokąd prowadzi? Dokąd mnie zabierasz?! -i popchał na kraty świeżaka.

Scofield miał plan, który najwyraźniej musiał być bolesny, aby pozbyć się Haywire'a. Złapał się krat i zaczął w nie uderzać swoją głową:

-Odbiło ci?

Michaelowi zaczęła lecieć krew nad okiem i spływać po policzku:

-Oficerze! Oficerze szybko! -zaczął krzyczeć?

-Co się dzieje? O cholera, otworzyć 40-stkę!

-Ma na ciele drogę, ona gdzieś prowadzi! Ten tatuaż to droga!

-Odsuń się świrus! Chcesz oberwać?

-Niech pan zobaczy! -podbiegł do ochroniarza, a ten psiknął mu czymś prosto w oczy.

-Zabrać tego świra. -złapali krzyżącego Pathosika i wynieśli z celi:

-To droga do piekła! Szlak do piekła! Wszystkich tam nas zabierze!
Michael dumny, że współlokator odszedł, zauważył Bellicka z nowym współwięźniem:

-Stara wiara znów razem, miło prawda? Mówiłem, żeby nie skarżyć Pope'owi, a ty lubisz rozrabiać.

Wszedł Sucre do celi i objął Michaela:

-Zamknąć 40-stkę!

-Fajnie znów wrócić.

-Też się cieszę.

-Więc kiedy zaczynamy?

-Dziś w nocy.

Scofielda zaprowadzono do Sary Tancredi, a ona kazała mu pięć minut czekać. Następnie Michael wstał, ponieważ sam był w gabinecie. Wyjął dwie tubki od pasty i wycisnął je do kanałów pod oknem. Nagle odbył się odgłos, jakby palenia ogniska. Widać było, jak substancja po złączeniu przeżera metal. Tym metalem była gruba rura. Powróciła Sara:

-Witam pana Scofielda, jak się dziś czujemy?

-Wyśmienicie.

-Co się stało z twoim okiem?

-Dostałem łokciem w czasie gry w koszykówkę.

-Mogę zobaczyć?

-Nie warto.

Nalepiła plaster na jego ranę:

-Jeśli nie będziesz ostrożny, to cię zabiją.

-Założymy się? Jeżeli wyjdę stąd żywy, pójdziemy na kolację, obiad, kawę..
Nie dokończył bo przerwała mu Sara:

-Właśnie przez ten urok osobisty pakujesz się w kłopoty.

Michael wstał i zapytał czy może umyć ręce. Doktor się zgodziła. Podszedł do umywalki, umył ręce, a pod sobą w kanałach widział nadal, że rura zaczyna pękać od chemikaliów.

Wrócił do celi i razem z Sucre czekał na noc. W końcu, jak na życzenie ona nastąpiła, a w celach było bardzo ciemno. Fernando wziął lusterko, wyciągnął rękę za kraty i obserwował w jego odbiciu, czy strażnik nie idzie z drugiej strony:

-Możesz zaczynać, czysto.

Mike wziął śrubkę i posprawdzał czy nie ma jeszcze innych śrubek trzymających Schwaitzera, jednak okazało się, że jest jeszcze jedna.

Następnie zadał mu pytanie Sucre wachając tubki od pasty:

-Jeżeli te chemikalia przeżrą rury to dlaczego nie szkodzą tubkom?

-Dopiero po połączeniu powstaje substancja żrąca, dlatego wziąłem dwie tubki oddzielne.

-Studiowałaś chemię?

-Nie w szkole.

Sucre wstał i znowu zaczął spoglądać na lusterko. Po chwili powrócił:

-Po co chodzisz do ambulatorium?

-Ta ściana to dopiero początek, do świata jeszcze kawał drogi.

Ambulatorium stoi najbliżej muru i jest najściślej pilnowane.

Chwycił toaleta-umywalkę i odsunął na bok od ściany. Zauważył znowu cegłówki tworzące kwadratową ścianę, które słabiej się trzymały bez betonu, usuniętego wcześniej przez Michaela.

-Super! -zachwycił się Sucre.

Mike zaczął wkładać kartkę między szpary, gdzie znajdował się beton między cegłówkami:

-Chyba wystarczy, żeby się przebić. Musisz trochę pohłasować.

Fernando uśmiechnął się, wstał, oparł się o ścianę i zaczął śpiewać piosenkę:

-O una promesa erestu, unamaniana..

-Lepiej nie umiesz? -przeszkodził świeżak.

-Więcej wiary chłopie -mruknął Sucre okiem z uśmiechem do Scofielda . I kontynuował:

-O una Louisa erestu, erestu asi asi, erestu, o desperarsa erestu -i zaczął coraz głośniej. Tak brzmiało jego dzieło. Nagle wybuchnął bunt:

-Zamknij japę!

-Zaraz tam zejść i pogadamy!

-Cicho siedź!

-Ludzie tu śpią, zatkaj mordę!

Michael Scofield usiadł na ziemię i zaczął uderzać z całej siły nogami w ścianę, która znajdowała się za Schwaitzerem. Po paru uderzeniach zaczęła się niszczyć, a po paru następnych odpadła razem z cegłówkami. Po chwili włączył się alarm na całe więzienie i odbył się głos:

-Zamknąć się! -krzyknął Bellick -kto się odezwie jeszcze raz będzie sobie śpiewał w izolatce! -groził oficer.

Fernando przestał, popatrzył na lusterko, a Mike siedział sztywno koło dziury w ścianie:

-W porządku, czysto.

Scofield wstał powoli z wrażenia, przeniósł ręce za dziurę razem ze swoim tułowiem, a nogi znajdowały się nadal w celi. Zauważył korytarz, znajdujący się w kanałach, z wieloma rurami, lampami i z metalową podłogą. Uśmiechnął się, że jego plany poszły na przód. Wolał już odpocząć. Wrócił do celi, zasunął Schwaitzera do dziury w ścianie, aby jej

nie było widać i zakręcił wszystkie śrubki Allenem, aby toaleta-umywalka nie przewróciła się i trzymała się mocno. Następnie położył się spać.
